Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 175 — Kraków, sobota 24 lipca 1920 — Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Gabinet koalicyjny

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Posiedzenie Rady obrony państwa w nocy ze środy na czwartek zakończyło się dopiero nad ranem. Wynikiem obrad była zgoda wszystkich stronnictw na **koncepcyę gabinetu koalicyjnego**, w którym teki fachowe mają być obsadzone przez ludzi ukwalifikowanych bez względu na przynależność partyjną, zaś teki polityczne zostaną między stronnictwa rozdzielone. Do tej chwili **nic pewnego o członkach nowego rządu powiedzieć nie można**, gdyż **desygnowany na prezydenta gabinetu p. Witos mimo pilnego wezwania go dotąd nie przyjechał**, co wywołuje ogólne zdziwienie. Wobec nieobecności Witosa wszystkie wiadomości o wyznaczeniu ministrów należy uważać za **dowolne kombinacye**.

Centralny Komitet wykonawczy PPS na odbytem wczoraj posiedzeniu postanowił **przyjąć do wiadomości koncepcyę gabinetu koalicyjnego z tem zastrzeżeniem, że do gabinetu może wejść tylko tow. Daszyński, zaś z objęcia innych tek PPS rezygnuje.**

CKW wyraził też przekonanie, że koniecznem jest, aby tow. **Daszyński objął tekę spraw zagranicznych.**

Nota polska do rządu sowieckiego wysłana

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Wczoraj (we czwartek) o 12 w południe rząd polski wysłał do rządu sowieckiego w Moskwie zapomocą telegrafu bez drutu notę, z propozycyą **wyznaczenia terminu i miejsca rokowań.**

Jednocześnie wysłało podobną notę naczelne dowództwo wojsk polskich **do naczelnego dowództwa wojsk bolszewickich.**

Rząd polski ma zapewnioną pomoc koalicyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych komisyi spraw zagranicznych i wojskowej pod przewodnictwem pos. Daszyńskiego i Anusza. Minister spraw zagr. Sapieha zawiadomił o wysłaniu noty do rządu sowietów oraz o wysłaniu **przez Anglię drugiej noty do sowietów** z wezwaniem do nawiązania rokowań. Minister dodał, że gdyby rząd sowietów nie zgodził się na rokowania, to **Polska ma zapewnioną pomoc ze strony koalicyi.**

Prasa londyńska o sprawie polsko-rosyjskiej

Poldhu. (PAT. Radio) Dzienniki londyńskie, komentując kryzys polsko-rosyjski, piszą: Jeżeli rząd sowietów chce wojny, sprzymierzeńcy, jakkolwiek niechętnie, **podejmą ją.** Główną jest rzeczą, aby udało się **uratować Polskę przez rokowania** z Leninem. Bolszewicy chcą najwidoczniej zyskać na czasie. Jeśli Leninowi i Trockiemu udało się ujarzmić Rosyę, to jednak **nie można im pozwolić, aby stali się panami Europy.** Nie można zamykać oczu na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu w razie inwazyi bolszewickiej do Polski. **Jesteśmy zobowiązani przeszkodzić jej upadkowi.**

Gazeta „Expres" podnosi niebezpieczeństwo **nowej wielkiej wojny**, jaka może wyniknąć z kryzysu polsko-rosyjskiego.

„Daily Chronicle" pisze: Sprzymierzeńcy radzą Polsce, aby niezwłocznie wystąpiła do sowietów z propozycyą rozejmu, co wyjaśni ostatecznie, czy Rosya chce naprawdę pokoju czy wojny. Jeżeli bolszewicy będą się posuwali naprzód, jeśli będą atakowali Polskę, sprawa nabierze odrazu bezpośredniego żywotnego znaczenia nietylko dla Wielkiej Brytanii, ale i dla wszystkich członków Ligi narodów, która zobowiązała się **bronić Polski przed inwazyą.**

„Daily Express" twierdzi, że jest niemożliwością, aby rząd angielski mógł prowadzić wtedy pertraktacye handlowe z rządem sowietów, o ile wojska bolszewickie wkroczą w granice Polski. To też, jak donoszą, rząd angielski miał zawiadomić Krasina i Kamieniewa, że radzi im, aby **odłożyli swój wyjazd do Londynu**, dopóki stanowisko rządu sowietów nie będzie należycie wyjaśnione. Nota Anglii była wyrazem pragnienia aby stan wojenny został zakończony.

Częściowa militaryzacya dziennikarzy, drukarzy i administracyi gazet

Warszawa. (PAT). Celem **uniknięcia konieczności wprowadzenia cenzury prewencyjnej**, ministerstwo spraw wojskowych w porozumieniu z prezydentem ministrów zarządziło, że przepisy dotyczące zaciągu do ochotniczej służby pomocniczej w urzędach wojskowych, mają **zastosowanie do wszystkich dziennikarzy na obszarze Rzeczypospolitej polskiej** jak również **do personalu administracyjnego i zecerskiego pism codziennych.** Komisya wykonawcza Syndykatu dziennikarzy wspólnie z polskim ogólnym związkiem wydawców pism przedłożyła w porozumieniu z redaktorami imienne zestawienie tych ochotników, którzy pozostając na swoich dotychczasowych stanowiskach, jako zatrudnieni w redakcyi pełnić będą **pomocniczą służbę wojskową.** W każdej redakcyi ustanawia się dwóch przedstawicieli, w tem jednego dziennikarza i jednego wydawcę, **odpowiedzialnych przed władzami wojskowemi za dział wojskowo-informacyjny.** Komisya wykonawcza Syndykatu dziennikarzy wyłoni na tych samych zasadach ochotniczej służby pomocniczej **kwaterę prasową**, której członkowie objeżdżać będą front zarówno w celach propagandy jak i w celach informowania opinii publicznej.

Nowy szef sztabu generalnego wojsk polskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Szefem sztabu generalnego w miejsce generała Hallera **mianowany** został **generał Rozwadowski.**

Opieka nad robotnikami

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczorajsza Rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia, mocą którego przedsiębiorcy są obowiązani wypłacić robotnikom, wstępującym jako ochotnicy do wojska, **2-tygodniowy zarobek**, zaś rodzinom ochotników przez cały czas służby wojskowej **połowę zarobku**, jaki dany robotnik miał przed wstąpieniem do wojska.

Warunkowa amnestya dla dezerterów

Warszawa. (PAT). Dzienniki ogłaszają następujący dekret Naczelnika państwa: Osoby wojskowe, które samowolnie opuściły szeregi lub też samowolnie poza nimi przebywają, jakoteż osoby, które mimo powołania w myśl obowiązujących ustaw do służby wojskowej do tejże służby się nie zgłosiły, **nie będą ścigani za dezercyę**, względnie za nieusłuchanie rozkazu powołującego do służby wojskowej, jeżeli **w przeciągu dwóch tygodni** po ogłoszeniu niniejszego dekretu **zgłoszą się do służby wojskowej.** Józef Piłsudski, 20 lipca 1920 r.

Litwa nie prowadzi wojny z Polską

Gdańsk. (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie ogłaszają następujące doniesienie litewskiej agencyi telegraficznej: Rosyjski radiotelegram donosi z Moskwy, że rząd litewski pójdzie wspólnie z Rosyą przeciwko Polsce. To doniesienie **nie odpowiada rzeczywistości**, gdyż wojska litewskie obsadziły tylko obszary, opuszczone przez Polaków, zachowując zresztą **najściślejszą neutralność.**

Warszawa. (PAT). „Gazeta poranna" donosi: **Wilno znajduje się w rękach litewskich**, ale stoją jeszcze w mieście oddziały komunistyczne. W mieście bawią także komisarze bolszewiccy, którzy prowadzą z rządem litewskim rokowania w sprawie oddania miasta Litwinom, ale wzamian domagają się pozwolenia **przejścia wojsk sowieckich do granic niemieckich.**

Zawieszenie pism żargonowych

Warszawa. (PAT). Z rozporządzenia komisarza rządu na miasto stoł. Warszawę, czasopismo żargonowe „Die professionelle Bewegung" (Ruch zawodowy) zawieszono. Lokal administracyi i redakcyi opieczętowano. Z rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę, czasopismo żargonowe „Unser neue Weg" zawieszono. Lokal administracyi i redakcyi opieczętowano. Z rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę, czasopismo hebrajskie „Hacefira" za artykuł p. t. „Przed kontrofenzywą polską" zawieszono.

Socyaliści francuscy przeciw wojnie z Rosyą

Paryż. (PAT). Dzienniki podkreślają sukces, odniesiony przez Milleranda w Izbie deputowanych, zaznaczając, że socyaliści głosowali zgodnie z dawnymi współpracownikami Clemenceau. „Humanite" protestuje energicznie przeciw deklaracyi **w sprawie polskiej**, oświadczając, iż **socyaliści przeciwstawią się jawnie prowadzeniu wojny kontrrewolucyjnej.**

Z pobytu tow. Liebermana i Regera w Paryżu i Londynie

I.

Tow. poseł dr. Lieberman, powróciwszy z państw zachodnich, gdzie wraz z tow. posłem Regerem spędził kilka tygodni w celu informowania tamtejszych sfer robotniczych o stosunkach polskich i działalności partyi naszej, a także w celu poznania opinii tych sfer o Polsce— chętnie udzielił nam wiadomości, z któremi dzielimy się poniżej z czytelnikami „Naprzodu".

WE FRANCYI

W Paryżu towarzysze nasi po odbyciu szeregu konferencyi z członkami partyi socyalistycznej, prasy i związków zawodowych, nabyli przeświadczenia, że niema klasy, lub sfery, gdzieby nie panowało rozgoryczenie na Polskę z powodu wyprawy kijowskiej.

Socyaliści zarzucają Polsce, że wojnę na Ukrainie przedsięwzięto w interesie wielkiej własności ziemskiej, wszyscy zaś Francuzi zdradzają całkowitą obojętność do sprawy samodzielności Ukrainy. Szczególnie złą opinią cieszy się Petlura, a stąd i sojusz z nim Polski. Francuzów umacniają w ich poglądach co do Ukrainy liczne grupy ukraińskie zagranicą, któ re w większości swej — czy to z lewicy skrajnej, czy z prawicy, — są przeciwne oderwaniu Ukrainy od Rosyi. A poselstwo polskie, jeżeli nie działa otwarcie na rękę tym grupom ukraińskim, to w każdym razie przez swe milczenie, bezczynność i niedołęstwo w niczem nie przyczynia się do korzystnego dla Polski oświetlenia sprawy, owszem szkodę nam tylko przynosi. — O tem, aby Francuzi wierzyli w szczerość zapowiedzi i dążeń polskich, co do utworzenia niepodległej Ukrainy, niema mowy.

Co się tyczy stosunków, jakie obecnie zapanowały w ruchu robotniczym Francyi, to stwierdzić należy, że po ostatnich wielkich strejkach nastąpił wyraźny zwrot w kierunku umiarkowania. Przejawia się to zarówno w ruchu zawodowym, jak też w partyi. Bolszewizujące elementy w organizacyi kolejowej, które przeważyły szalę na rzecz strejku o natychmiastowe unarodowienie kolei i innych gałęzi przemysłu, tracą na wpływie i znaczeniu, a najlepszym (i najsmutniejszym) tego wyrazem jest fakt, że związek kolejarzy, który do niedawna liczył 300 tys. członków, obecnie spadł do liczby 100 tys. Prawda, że rząd stosuje niesłychane represye i wydalił ze służby 18 tys. funkcyonaryuszów kolejowych, t. j. wszystkich tych, którzy w najmniejszej choćby mierze wmieszani byli w sprawę strejku. Tak samo w partyi słabnie prąd, dążący do zjednoczenia się z Moskwą, natomiast wzmacnia się centrum partyi (grupa Longuet'a), a nawet kierunek Renaudela zaczyna podnosić głowę i coraz większy znajduje posłuch. Renaudel zaczął też wydawać tygodnik p. t.: „Vie sociale" („Życie społeczne").

Partya francuska pragnie utrzymać stosunki z PPS i nie jest wcale usposobiona dla nas nieprzyjaźnie. Jeżeli na łamach „Humanite" ukazują się od czasu do czasu ostre napaści na partyę naszą i na poszczególnych towarzyszy, to pochodzi to stąd, że centralny organ partyjny na mocy uchwały kongresu, obowiązany jest udzielić miejsca przedstawicielom wszystkich kierunków partyjnych. Do tego służy „wolna trybuna" organu partyjnego, gdzie wszyscy mogą wypowiedzieć swój sąd, który nie jest jednak bynajmniej głosem partyi. Tylko na tej drodze udało się utrzymać jedność partyi. Ale partya przeżywa obecnie wraz z ruchem zawodowym okres ciężkiego przesilenia, okres reflekxyi i szukania nowych dróg, okres wzmożonej agitacyi i propagandy, gojenia ran, zadanych przez ostatnie strejki i intensywnej pracy oświatowej.

Praca wśród chłopów nie przyniosła dotychczas większego plonu. Pochodzi to stąd, że chłop francuski na wojnie wzbogacił się bardzo, a wielu z nich zginęło na wojnie, więc i konkurencya jest mniejsza.

Przy sposobności wspomnimy o odpowiedzi, udzielonej przez tow. Liebermana niejakiemu Varinowi, który w ordynarny i kłamliwy sposób napadł na partyę naszą w artykule, wydrukowanym w „Humanite". W tymże dzienniku z dnia 12 bm. tow. Lieberman opisuje rolę, jaką odegrały Legiony Piłsudskiego i prostuje kłamstwa Varina, poczem pisze: „Nie podzielam polityki Piłsudskiego z ostatnich czasów; na ostatnim kongresie partyjnym poczyniłem pod tym względem liczne zastrzeżenia. Ale każdy uczciwy człowiek musi uznać wspaniałą odwagę, jaką Piłsudski okazał wobec Niemców, nie uginając się przed nienawiścią i groźbami niemieckiej kamaryli wojskowej". Następnie tow. Lieberman zaprzecza twierdzeniom Varina, jakoby „Robotnik" głosił wojnę przeciwko Rosyi sowieckiej i stwierdza, „że partya nasza w Sejmie i w prasie wielokrotnie występowała za pokojem. Odpowiedź tow. L. kończy się zdaniem: „Ograniczę się do stwierdzenia, że „strejki, zwiastujące rewolucyę", o których w swej nieświadomości pisze Varine, są to wszystko strejki ekonomiczne, prowadzone z powodzeniem przez przywódców PPS."

W ANGLII

Po przybyciu do Londynu, towarzysze nasi otrzymali telegraficzne wezwanie na kongres Partyi Pracy w Scarborough. Tam zajęli miejsca honorowe przy prezydyum kongresu. O kongresie tym pisaliśmy już, nie będziemy więc powtarzali jego przebiegu. Ograniczymy się do kilku uwag. Dla unikania polemik z partyami zagranicznemi nie udzielono głosu gościom, czyniąc wyjątek tylko dla tow. Huysmansa, sekretarza 2-ej międzynarodówki.

Poziom obrad był nadzwyczaj wysoki, ujawniło się niezwykłe bogactwo talentów krasomówczych, wytrawnych mówców. Podziwiać należało temperament i żywość mów. Stara tradycya parlamentarna Anglii odbija się silnie także na kongresach robotniczych. Uderza niesłychane poszanowanie dla przewodniczącego, jakoteż karność zgromadzenia. Wystarczy skinienie ręki przewodniczącego, aby największa burza na sali ucichła. Przywódców swych robotnicy witali gorąco, serdecznego zwłaszcza przyjęcia doznał Tom Shav, jeden z delegatów, przybyłych z Rosyi i kandydat na sekretarza 2-ej międzynarodówki w razie przeniesienia jej do Londynu.

Kongres nacechowany był nadzwyczaj umiarkowaniem w uchwałach tak zasadniczych, jak tak tycznych. Kierunek bolszewizujący jest niesłychanie słaby i występował bardzo nieśmiało, a nawet lękliwie.

Poraz pierwszy poświęcono wiele czasu na rozpatrywanie spraw polityki zagranicznej. — Uwydatnił się przytem rys charakterystyczny, że stale w dyskusyi poruszano sprawę Polski, jak n. p. delegat Walker, przemawiając przeciwko samodzielności Indyi, powołał się na Polskę, mówiąc: „Patrzcie na Polskę, gdy tylko otrzymała samodzielność, rozkochała się w wojnie i niepokoi cały świat".

Partya Pracy ma osobne biuro dla spraw polityki zagranicznej. Sekretarzem tego Biura jest W. Gillies (Information Bureau, 33, Tccleston Square, S. W. I, London).

* * *

Towarzysze nasi wręczyli do rąk prezydyum Kongresu **deklaracyę** PPS w sprawie wojny.

Deklaracya ta na wstępie zasyła braterskie pozdrowienia robotników polskich, zorganizowanych w PPS dla robotników angielskich, dziękując tym ostatni mza wysiłki, poczynione na rzecz pokoju, który nie jest sprawą jedynie dwóch zaprzątniętych wojną narodów, lecz dotyczy całego świata cywilizowanego. W poczuciu doniosłości sprawy pokoj. PPS prowadzi ostrą walkę o natychmiastowy pokój i potępia wszelki krok rządu polskiego, przedłużający wojnę z Rosyą. Następnie deklaracya wskazuje na trudne położenie, w jakiem znalazła się Polska, gdy po 150 latach niewoli odzyskała samodzielność. Potraktowano Polskę, jako naród mały i uznano za potrzebne roztoczyć nad nią coś w rodzaju protektoratu, który w przeciągu ostatnich 2 lat ciąży nad nami, nie pozwalając nam rozwinąć swej niepodległości, tembardziej, że Polska jest bez granic, a sprawę przynależności do Polski Ślązaków pozostawiono otwartą.

Uznając zasadę wolności dla wszystkich ujarzmionych narodów, popieramy dążenia niepodległościowe wszystkich narodów, które wcho dziły w skład b. Rosyi.

Jesteśmy jednak stanowczymi przeciwnikami urzeczywistnienia tego celu przez wojnę i nie solidaryzujemy się z akcyą na Ukrainie. — Zawsze byliśmy i jesteśmy zwolennikami hasła samostanowienia narodów „kresowych".

Przeciwstawialiśmy się wszelkiej interwencyi w sprawy Rosyi i łączymy się z proletaryatem całego świata w pragnieniu obrony rewolucyi rosyjskiej przed wszelkimi atakami kontrrewolucyi, bez względu na to, skąd pochodzi. PPS wierzy, iż uda jej się zmusić rząd polski do zawarcia szybkiego, demokratycznego pokoju z Rosyą, opartego na wzajemnem porozumieniu. Wierzymy w to tem snadniej, jako że Sejm polski składa się w większości swej z chłopów i robotników, a nie, jak przypuszcza się zagranicą, ze szlachty i obszarników. Warstwy te dawno już przestały odgrywać rolę w Polsce.

Deklaracya zwraca się do robotników angielskich z prośbą o sympatyczny stosunek do walki naszej i o pomoc. „My u siebie spełnimy wszystko, co dotyczy pokoju i solidarności międzynarodowej, lecz zwracamy uwagę, że dla zawarcia pokoju potrzeba zgody obu stron i że wywieranie nacisku na jedną tylko stronę może zawieść. Jest rzeczą niezbędną, aby w chwili, gdy dzięki naszym wysiłkom powstanie możliwość zawarcia pokoju, rząd rosyjski zrozumiał to i nie ominął stosownej chwili.

Wskazując na przykład z Borysowem, deklaracya wzywa do unikania podobnej katastrofy. A da się uniknąć wtedy, gdy jednocześnie wywierać się będzie nacisk moralny na obie strony.

Deklaracya kończy się tak: „Wasz wielki autorytet moralny u rządu Sowietów pozwala nam żywić nadzieję, że akcya wasza odniesie pożądany skutek. Kończymy zapewnieniem, że możecie liczyć na socyalistów polskich, jako na wiernych towarzyszy, w wysiłkach waszych ku zawarciu pokoju na Wschodzie pod sztandarem braterstwa wszystkich narodów".

Wiadomości polityczne

Rozstrzygnięcie w sprawie Spisza i Orawy?

Warszawski „Naród" otrzymał z Nowego Targu następujące informacye:

Osobistości, stojące blisko podkomisyi aliancjkiej dla Spisza i Orawy informują, że rozstrzygnięcie w sprawie tych terenów nastąpi około 22 lipca. Polska ma podobno otrzymać dwie trzecie powiatu trzcieńskiego i jedną piątą pow. namiestowskiego na Orawie. Co do Spisza kwestya nie jest jeszcze przesądzoną — prawdopodobnie Polsce przypadnie cały powiat starowiejski. W razie utraty tego powiatu, Polska miałaby otrzymać stosowną rekompensatę na Śląsku Cieszyńskim.

Narady w sprawie żydowskiej

„Robotnik" donosi: W sobotę pod przewodnictwem prezesa gabinetu p. Wł. Grabskiego, odbyła się narada w sprawie żydowskiej przy udziale prdstawicieli rządu, stronnictw sejmowych i stronnictw żydowskich. Rząd reprezentowali oprócz prezydenta gabinetu, podsekretarz stanu Wróblewski, minister spraw wewnętrznych Kuczyński, minister oświaty Łopuszański, z ramienia ministerstwa spraw wojskowych kap. Polakiewicz, spraw zagranicznych Wołowski.

Związek ludowo-narodowy przedstwaiał poseł Marylski, ChD poseł Gdyk, Zjedn. mieszczańskie poseł Świda, NPR poseł Zagórski, KPK poseł Dembiński, Wyzwolenie poseł Kosmowska, PPS poseł Dobrowolski. Z żydów byli obecni: posłowie Grünbaum, Loewenstein, Schipper, rabin Halpern oraz Prilucki i dr. Nossig.

Poseł Grunbaum zgłosił piśmienny wniosek: 1) aby Rada obrony państwa wydała odezwę, wzywającą do zaniechania waśni i napiętnowała gitacyę antyżydowską, 2) aby wydane zostało wezwanie do armii, grożące karami za ekscesy przeciw-żydowskie, 3) aby wydany został okólnik do władz administracyjnych, grożący karami urzędnikom za tolerowanie wystąpień antyżydowskich, 4) aby nastąpiło wytłumaczenie publiczne, że bolszewizm z żydowstwem niema nic wspólnego, 5) aby zakazano zrzeszeniom społecznym występowania przeciw żydom, 6) aby zakazano prasie występować przeciw żydom, 7) aby zaniechano obław w dzielnicach żydowskich. Odpowiednie odezwy powinny być plakatowane.

Te zarządzenia mają, zdaniem wnioskodawcy, wywołać przychylną atmosferę dla polsko-żydowskiego współżycia.

Następne narady mają się odbywać w prezydyum rady ministrów.

O własnych siłach

Wobec sprzecznych wiadomości co do odpowiedzi rządu sowieckiego na ofertę angielską pośredniczenia w zatargu polsko-rosyjskim trzymajmy się wersyi dla nas najpomyślniejszej, a jest nią oświadczenie Milleranda w francuskiej Izbie deputowanych. Według brzmienia, podanego przez Polską Ajencyę telegraficzną Millerand skonstatował trzy pierwszorzędnej doniosłości fakty:

1) rząd sowiecki odmownie, nawet z impertynencyą, odpowiedział na notę angielską,

2) Francya i Anglia — Millerand użył wyrażenia: alianci — będą bronili Polski wszelkiemi swemi siłami i we wszystkich formach,

3) Francya dotrzyma swego słowa i jest pewną, że i Anglia pozostanie wierną swemu słowu.

Co do pierwszego faktu, łatwo był on do przewidzenia. Powodzenie orężne zawróciło komisarzom ludowym głowy i zdaje im się, że mogą brutalizować Anglię, jak żartowali z Polski. Przed kilku dniami doniosły pisma, że w łonie rządu sowieckiego wre walka na temat, czy zawrzeć rozejm z Polską czy nie. Za rozejmem mieli być Lenin—Cziczerin, przeciw Trocki—Dzierżyński. Jakkolwiek doniesienia takie nie dają się z natury rzeczy skontrolować, można je uważać za odpowiadające znanemu nastrojowi wśród przywódców bolszewickich. Podczas gdy Lenin pragnie zakończenia wojny, aby przystąpić do konsolidacyi stosunków wewnętrznych, to Trocki, który na wojnie wyrósł, chciałby ją przedłużyć aż do osiągnięcia utopijnego planu zawarcia pokoju w Warszawie z polskim rządem sowieckim. Rząd moskiewski, co przyznać należy, nie omieszkał wyciągnąć konsekwencyi z dotychczasowego postępowania Anglii wobec niego. Rząd angielski z Litwinowem urzędownie wogóle nie chciał mówić; z Krasinem chciał rokować wyłącznie w kwestyach handlowych; o ile zaś rząd angielski kiedykolwiek występował na terenie politycznym wobec sowietów, robił to przeciw nim: dowód popieranie Kołczaka, Denikina itd.

P. Wład. Grabskiemu nie mogło, a w każdym razie nie powinno było być tajnem, że oddawanie zatargu polsko-rosyjskiego w ręce Anglii oznacza odebranie Polsce inicyatywy i oddanie jej na dobrą wolę mocarstwa, które dotychczas nie wyszczególniało się wobec nas nadmierną życzliwością. Z sytuacyi na konferencyi w Spa mógł p. Grabski przekonać się, że współdziałanie koalicyi jest legendą, że faktycznie Anglia wykonywuje dyktaturę i już z tej racyi powinien był zastanowić się, czy wydawanie Polski w jej ręce przyniesie tę korzyść, na którą liczył.

Zawiedliśmy się na tych rachubach, a teraz— tu przystępujemy do punktów drugiego i trzeciego — zastanówmy się, jaką realną wartość mogą mieć tak piękne słowa p. Milleranda i czy Polska może na nich opierać swą politykę. Trzeba zaznaczyć, choć to pewnym sferom będzie nieprzyjemnem, że ze strony Francyi spotkał nas już niejeden zawód. Francya, przyznajemy to, jest ekonomicznie i finansowo tak słabą, że bez pomocy Anglii kroku zrobić nie może, a cóż dopiero wziąć czynny udział w wojnie, rozgrywającej się tak daleko od jej terytoryum. Nie przypisujemy absolutnie p. Millerandowi złej woli i chcemy wierzyć, że szczerze myśli o daniu nam pomocy, jednakowoż czy stosunki nie okażą się silniejsze od jego dobrych chęci? Na czem zresztą ta pomoc polegać może? Słowa „wszelkiemi swemi siłami" można interpretować jak najszerzej, ale pozwalamy sobie wątpić, czy p. Millerand, mówiąc te słowa, miał na myśli pomoc w ludziach, wysłanie kilku korpusów na nasz front.

Obok rozlicznych trudności takiej ekspedycyi należy też uwzględnić ogłoszoną wczoraj deklaracyę Niemiec o zachowaniu neutralności. O ile Francya nie zechce użyć swej przewagi, nie będzie mogła przez terytoryum niemieckie wysyłać wojsk do Polski; pozostałaby jedynie droga na Gdańsk, a to jedno połączenie nie wytrzymałoby spodziewanego, o ile pomoc ma być skuteczną, obciążenia. Uroczyste zobowiązanie Francyi we własnem i Anglii imieniu, że dotrzyma słowa, może, bojmy się, zamienić się w frazes, który w stosunkach dyplomatycznych nie jest nowiną, a w stosunkach militarnych nie daje żadnego atuta do ręki.

Polska, nauczona tylekrotnem doświadczeniem, przy całym szacunku dla obietnic Francyi, wstąpiła na jedynie racyonalną w tej chwili drogę; na drogę bezpośrednich rokowań z rządem sowieckim. Nota, którą nowoutworzony rząd koalicyjny przygotował do wysłania do Moskwy, kończy okres błędów i omyłek, wprowadzając politykę Polski na jedynie racyonalne tory. Mieliśmy już przykład, że rząd sowiecki nie uchyla się od dyskusyi, prowadząc ją wprawdzie na swój sposób, ale dając odpowiedź i przyjmując podnoszone przeciw niej zarzuty. Gdyby nie incydent z Borysowem, kto wie, czy, mimo rzeczywistej lub udanej wojowniczości swych not rząd moskiewski nie byłby inaczej mówił przy zielonym stole, aniżeli mówił w swych telegramach bez drutu.

Nie pora teraz bawić się w dociekania, kto i w jakim stopniu zawinił, że doszło aż do obecnego stanu. Historya kiedyś ustali odpowiedzialność, która naprawdę zaciąży na pamięci tych, którzy nie umieli dopasować sił do zamiarów. Obecnie oddychamy z ulgą, widząc, że początek zrobiony. Po raz tysiączny trzeba sobie uprzytomnić, że nie możemy i nie powinniśmy liczyć na obcą pomoc, że nawet zapowiedziany przez dzienniki przyjazd Focha do Polski nie mo że równać się co do znaczenia z dążeniem do bezpośredniego porozumienia się. Nie myślimy pójść za tak rozpowszechnionem obecnie hasłem, że lepszy kiepski pokój niż najlepsza wojna, to jednak nie powstrzyma ogółu polskiego od dania wyrazu swej radości, że zbliżamy się do utęsknionego, a tak potrzebnego pokoju.

//.

Odpowiedź Cziczerina Anglii

odrzuca pośrednictwo i żąda bezpośrednich rokowań z Polską

Prasa polska nie miała do dyspozycyi pełnego tekstu radiopeszy Cziczerina z Moskwy, odrzucającej pośrednictwo angielskie. Natomiast spotykamy ją w prasie zagranicznej. Brzmi ona:

Moskwa, 19 lipca. Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczerin zakomunikował brytańskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że noty rządu brytańskiego, mającej na celu

odwrócenie od Polski skutków działań nieprzyjacielskich,

które dla Polski okazały się tak fatalnymi, nie można uznawać za pochodzącą od nieuprzedzodzonej strony trzeciej, która jedynie mogłaby zostać przyjęta jako pośrednik pomiędzy walczącemi stronami. Niezbędnem jest przypomnieć rządowi brytańskiemu, że sam on nazywa „rozejmem" stan, którуby powstał po przyjęciu warunków z 1 bm., czyli

tem samem określa siebie, jako prowadzącego wojnę z Rosyą sowiecką.

A jest to okoliczność, zgoła nie nadająca się do tego, aby dozwalała Anglii rolę pośredniczącą pomiędzy Rosyą i innem państwem wojującem. Rząd rosyjski w odpowiedzi swej na memorandum z dn. 1 bm. złożył oświadczenie nawskróś pojednawcze i przyjął wszystkie warunki, które rząd brytański był postawił. Wykazał tedy jasno, że chce usunąć z widowni wszelkie preteksty do dalszych konfliktów i osiągnąć definitywny pokój z Wielką Brytanią. Pragnąłby on w równej mirze pokoju z Polską i poczytuje za najlepsze w tym celu

bezpośrednie rokowania z tym krajem

z wykluczeniem jakiegokolwiek wtrącania się z zewnątrz. Ta forma rokowań jest tak samo konieczna, jak i wobec samej Wielkiej Brytanii, gdy pokój pomiędzy Rosyą a Wielką Brytanią będzie do osiągnięcia.

Rząd sowiecki jest tem mniej skłonnym dopuścić Anglię do pośrednictwa w pertraktacyach z Polską, iż że to pośrednictwo bezwarunkowo utrudniałoby rokowania, ponieważ interesy i lo-

STANISŁAW POSNER

Bitwa nad Marną

Wspomnienie

Wspomnienie nie pisarza wojskowego i nie historyka.

Poprostu — wspomnienie chwili, którą Polak przeżył w Paryżu w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Nie minęło jeszcze lat sześć od owej chwili, a wydaje nam się ona czemś dalekiem. Zasnuły ją wrażenia i wzruszenia późniejsze. — Przeżyliśmy od owej chwili stulecia całe pełne olbrzymiej wagi wypadków. Przytłoczyły ją niby mityczne kamienie Pelazgów wydaje się na pozór niby wyblakły gobelin, o barwach spłowiałych, na którym znać jednak i odblask barw czerwonych.

W bezsenną noc dzisiejszą gobelin ten ożył w pamięci ówczesnego widza i słuchacza. Ożyły na nim barwy, kontury. Ożyli bohaterowie chwili. Z pod progu świadomości wypłynęły wypadki: dni i godziny spotkania u progu Paryża armii von Kluck'a z armią Joffre'a i Galienie'go. Apogeum onej niezwalczonej podobno armii niemieckiej i jej rozsypka. Apogeum wielkiego generała, któremu śniły się laury Aleksandra i Cezara i jego upadek. „Nieskończone" (w świadomości profana) cofanie się starego Joffre'a i jego — apoteoza. Zbliżający się (zawsze w świadomości profana i cudzoziemca) upadek Francyi i jej nagłe Zmartwychwstanie w glory i sławy nieśmiertelnej.

Wszystko to zapisane na gobelinie. W rodzaju tych, które w pałacu wersalskim mówią nam dziś jeszcze językiem barw żywych o zwycięstwach Ludwika XIV. Za przykładem tych wielkich, ściany całe wypełniających, tkanin zapiszmy u spodu treść wypadków z nad Marny, widzianych od strony Paryża, socyo- i psychologią bitwy nad Marną.

Wiadomo już dzisiaj, że Francya nie była przygotowana do wojny. Nie chciała wojny. — Po za drobną grupą krzykaczy nacyonalistycznych, karyerowiczów, łowiących tłuste ryby w mętnej wodzie hałasu politycznego, nikt by we Francyi nie wyciągnął szpady w obronie Alzacyi. „Myślmy o niej zawsze, nie mówmy o niej nigdy!", taką maksymę na użytek pokoleń całych ukuli twórcy i budowniczowie Trzeciej Rzeczypospolitej. Sojusz z Rosyą był zawarty na zasadzie s t a t u s q u o, to znaczy bez prawa poruszania kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Był to sojusz obronny na przyszłość. W roku 1911 Francya, pragnąc uniknąć wojny z Niemcami, zgodziła się ustąpić im część Konga. Nacyonaliści ach! krzyczeli, rozdzierali szaty, ale szaty były z gazeciarskiego jeno papieru i krzyk był tani, do pięćdziesięciu centymów od wiersza. Nikogo ten krzyk nie wzruszył. Pod wpływem zbrojeń niemieckich Izba przywróciła trzyletnią służbę wojskową, zaprowadzoną w roku 1906 przez ówczesnego premiera pana Clemenceau. Pan Poincare składał wizyty, między innemi w Petersburgu, gdzie go wojna zastała. Mówiono, że był bardzo wojowniczy, ale to była raczej literatura członka Akademii Francuskiej Słowem: gdy zbrodnicza ręka rozpalała zarzewie wojny, Francya nie miała ani ciężkiej artyleryi, ani amunicyi, ani dostatecznej ilości karabinów, ani ubrań dla żołnierzy, ani szpitali, ani środków leczniczych. Trzeba było wszystko improwizować, wysyłać komisye za komisyami do Włoch, do Hiszpanii, do państw skandynawskich, do Holandyi, do Stanów Zjednoczonych po broń, po sukno, po szpitale polowe, po środki apteczne.

Tymczasem nieubłagany taran niemiecki przewalał się przez wątłe terytoryum belgijskie i uderzał we Francyę. Przerwał front pod Charleroi i przerwawszy, siejąc zniszczenie, mordując i paląc, toczył się dalej, goniąc przed sobą armie francuską. Opinia publiczna nic nie wiedziała. Surowa cenzura nie pozwoliła pisać o przerwaniu frontu. Nagle — było to 22 albo 23 sierpnia pan Clemenceau, który nie oglądał się na cenzurę i z całą wściekłością nieokiełznanego temperamentu najpierwszego publicysty Francyi dobywał z kałamarza „Wolnego człowieka" (L'homme libre), który niebawem miał zostać „Człowiekiem w kajdanach" (L'Homme enchaine) najcięższe zarzuty przeciwko rządowi p. Viviani'ego, przeciwko ministrowi wojny, panu Messing, przeciwko generałom i samemu prezydentowi Francyi, panu Poincare'mu, wystąpił z artykułem, w którym pytał: jakże to Prusacy są w departamencie Sommy, jakże się tam dostali? Jesteśmy zdradzeni przez nieudolność i głupotę generałów! Wróg jest w Sommie, za tydzień może być nad Marną, a my będziemy spokojnie spali za przykładem naszego sztabu generalnego.

sy Polski w porównaniu z interesami innych, którzy z pokoju z Rosyą chcą ciągnąć zyski, zajmują rolę zupełnie podrzędną. Z tą otwartością, która jedynie zdolna jest usunąć z drogi wszystkie nieporozumienia pomiędzy obu rządami, pragnie rząd sowiecki przywołać rządowi brytańskiemu na pamięć to, że jeden z członków angielskiej Izby gmin w ten sposób usprawiedliwiał pomoc Wielktej Brytanii, udzielaną Kołczakowi i Denikinowi, iż walka Kołczaka i Denikina przeciw Rosyi sowieckiej dopomaga do obrony interesów brytańskich w Indyach i Azyi, czyli przeciw wielkiemu niebezpieczeństwu dla Wielkiej Brytanii. Przy rokowaniach odnośnie do stosunków handlowych pomiędzy Rosyą sowiecką a Wielką Brytanią wspominało się o wielu stosunkach pomiędzy Rosyą a innymi krajami, które wyłącznie służyć mają interesom rosyjskim, a nie brytańskim. Rząd sowiecki jest zdania, że pogodzenie się pomiędzy nim a Polską tylko wtedy może skutecznie nastąpić, jeżeli tylko interesy tych dwu krajow będą brane pod uwagę.

Te interesy łatwo się dadzą pogodzić, przeciwnie, pojednanie stałoby się niezwykle trudne, gdyby i interesy trzeciego mocarstwa równocześnie miały zostać wciągnięte pod rozważanie. **Rosyjskie masy pracujące życzą sobie kompletnego pojednania się z Polską** i dla osiągnięcia tegoż musi być oddalone pośrednictwo wszystkich tych żywiołów, które interesom i żądaniom ludności i obu rządów szkodzą. Obok spraw żywotnych i życzeń rosyjskich mas pracujących — uważa rząd sowiecki za

jedynie i wyłącznie ważne sprawy i życzenia pracujących mas polskich

i jest zdania, że dla osiągnięcia z wielkiem utęsknieniem upragnionego pokoju z Polską mogą być owocnemi tylko **bezpośrednie rokowania.** Rząd sowietów podnosi przytem, że udało mu się bez wtrącania się z zewnątrz zawrzeć pokój z trzema państwami sąsiedniemi i to wbrew przestrodze przed zawarciem pokoju, udzielonej przez Radę najwyższą małym państwom.

Podczas rokowań w Londynie ujawniło się, że rząd brytański nie ma wiadomości o faktach zawarcia tych traktatów pokojowych i nawet 12 b. m. wspomniał rząd brytański o Litwie, jako o jednem z państw kresowych, które winnoby zawrzeć pokój z Rosyą sowiecką, w którym to stanie pokoju znajduje się ono od dłuższego czasu. Rząd sowietów mniema, że z równie dobrym skutkiem, jak z trzema innemi państwami kresowemi może rokować i z Polską, przyczem mogą być brane pod uwagę tylko bezpośrednie rokowania bez żadnego wmieszania się z zewnątrz.

* * *

Jak widzimy, radio Cziczerina 1) naszpikowane jest złośliwościami pod adresem Anglii, której wprost wytyka, że chciała swoją pieczeń upiec i drwiny posuwa do zapowiedzi, że gdy dojrzeje sprawa pokoju Rosyi z Anglią (tak dumną ze swojej potęgi) Rosya też gotowa jest oponować przeciw jakiejś obcej ingerencyi. Wykpiwa też protektorat angielski nad państwami bałtyckimi; 2) w stosunku do Polski radio wnosi zapowiedź, że Polska lepiej wyjdzie na rozmowie z samą Rosyą, niż gdyby miał ktoś trzeci wtrącać się; radio zawiera nawet pewne nuty uczuciowe na temat pojednania się dwu ludów.

Radio jest dość wielomówne, ale najwymowniejszymi są fakta. Zobaczymy zatem, jak w świetle faktów, a nie radiowego rozgłosu (radio bowiem obiega świat cały) potraktuje rząd sowiecki propozycyę pokoju, którą od nowego rządu polskiego teraz otrzyma. O tem, co myślą kierownicy nawy sowieckiej tak mało autentycznych przenika do nas wiadomości, że rozumie się, niczego przesądzać nie można.

Bądź jak bądź, wytyczne, które postawiła Anglia były tak mało zachęcające, że żywo interesują te propozycye, które nadejdą bezpośrednio od strony, z którą mamy pokój zawierać.

Zasada etnograficzna

W „Robotniku Śląskim" znajdujemy następujący uwagi godny artykuł:

Obecnie, gdy klęski wojenne na wschodzie zmusiły Polskę do szukania pomocy u wszechwładnego dziś rządu angielskiego, angielski prezydent ministrów Lloyd George uzależnia swoją pomoc od tego, żeby Polska wyrzekła się wszystkich dzielnic białoruskich i ukraińskich na wschód od linii Niemna i Bugu położonych, a nawet dopuściła do ponownej dyskusyi nad kwestyą, do kogo należeć ma Galicya wschodnia.

Tego wyrzeczenia się rozległych prowincyi, które przez czterysta lat złączone były z państwem polskiem, gdzie język polski dwieście lat był językiem urzędowym, gdzie ślady polskiej kultury spotyka się na każdym kroku — wymaga rząd angielski od Polski **w imię zasady etnograficznej.**

Zasada ta opiewa, że o przynależności państwowej danego obszaru rozstrzyga język ojczysty zwartej większości mieszkańców. Ponieważ naprzykład na Wołyniu większość mieszkańców stanowią chłopi ukraińscy, więc, według tej zasady, Wołyń nie może należeć do Polski. Ponieważ w Galicyi wschodniej jest wprawdzie bardzo dużo Polaków, lecz jeszcze więcej Rusinów, więc kwestyonuje się nawet, czy Polska słusznie jako swój kraj traktuje Galicyę wschodnią.

Wprawdzie niejeden Polak na to odpowie, że przecież historycznie te kraje do Polski należą. Ale prawo historyczne w tym wypadku uważa rząd angielski za nonsens, nad którym się nawet zastanawiać nie warto. Wprawdzie wielu Polaków zechce się na to powołać, że na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich do dziś dnia jeszcze kultura polska góruje nad mło dą, jeszcze i jak dotąd ubogą kulturą chłopskich narodów Ukraińców, Litwinów, albo zgoła Białorusinów. Ale na to Lloyd George odpowie, że wyższa kultura społecznie uprzywilejowanej mniejszości decydować nie może, że decyduje język ojczysty większości, chociażby ta większość z samych tylko analfabetów się składała. Możnaby także zarzucić, że to przecież całkiem wyjątkowy, jedyny w Europie stan rzeczy, że na wschód od obszaru przez zwartą większość polską zamieszkanego ciągnie się drugi obszar, o wiele rozleglejszy, po którym od końca rozsiane są od dawna osiadłe mniejszości polskie, że kilka milionów Polaków w takiem rozproszeniu mieszka i że ten wyjątkowy stan rzeczy zasługuje chyba na uwzględnienie. Ale na to Lloyd George odpowie, że w myśl zasady etnograficznej takie mniejszości skazane są na to, żeby większość nad niemi panowanie objęła i wchłonęła je w siebie.

Twarda to zasada, zdaniem wielu Polaków wprost niemożliwa do przyjęcia. Ale czy chcemy czy nie, jeżeli Anglia przy tej zasadzie obstaje, to będzie ona do ustalenia wschodniej granicy Polski zastosowana, bo Anglia jest dzisiaj panią świata, a my jesteśmy pobici. Ale jedno mamy prawo żądać: **ażeby tasama zasada, która tam na wschodzie obowiązywać ma na naszą niekorzyść, obowiązywała także tu na zachodzie na naszą korzyść.**

Jeżeli o przynależności państwowej rozstrzygać ma język ojczysty zwartej większości mieszkańców, to Gruszów i Michałkowice do Czech należeć nie mogą, bo tam czeskiej większości niema. Jeżeli obowiązuje zasada etnograficzna, to z całego powiatu cieszyńskiego do Czech należeć mogą chyba tylko Doracice, Domasłowice Górne i Dolne oraz Szobiszowice. z całego powiatu frysztackiego zaś jeden tylko Pietwałd. Jeżeli rozstrzyga język ojczysty większości, to pretensye Czechów do Karwiny i Górnej Suchej są zbrodniczą chęcią rabunku, a apetyty ich na Jabłonków i Istebną poprostu obłędem. Słusznem natomiast jest nasze żądanie, żeby Beskidy śląskie nie stanowiły granicy, tylko żeby na południe od Beskidów do Polski przyłączono Czaczę z okolicą aż po grzbiet Jawornika, bo i tam zwarta większość mieszkańców po polsku mówi.

Jeżeli więc otrzymamy wszystkie polskie gminy na Śląsku Cieszyńskim aż do Mchałkowic i Gruszowa włącznie, a ponadto Czaczę z obwodem, to powiemy, że choć raz Rada Najwyższa zastosowała jakąś zasadę w sposób konsekwentny i uczciwy. Jeżeli natomiast (w co nam trudno wierzyć) w tej samej chwili, kiedy się chce zranić jaknajboleśniej serca milionów Polaków na kresach wschodnich urodzonych w imię zasady etnograficznej, ta sama zasada tu na zachodzie będzie pogwałconą na korzyść Czechów, to wczenczas powiemy, że Rada najwyższa nie zastosowała żadnej zasady, tylko popełniła poprostu bezprawie. A chociaż przed tem bezprawiem może się ukorzy reakcyjny rząd pana Grabskiego w Warszawie, lud polski na Śląsku nigdy nie uzna tego bezprawia za prawo. A zatem dalej będzie wrzało i kotłowało na pograniczu. Cel Entente'y, którym jest utrwalenie między Czechami a Polską stosunków pokojowych, nie będzie osiągnięty.

Dans la Somme! zawołała opinia i zaczęła przecierać oczy. Zaczęto badać mapy sztabu generalnego. Gdzie są nasi? Gdzie wróg? Zaczęto powtarzać nazwiska generałów pruskich. — Wtedy poraz pierwszy opinia francuska zapoznała się z nazwiskiem von Kluck'a. Przezorni ludzie zaczęli już wtedy chować meble, obrazy, kosztowności co cenniejsze i wywozić je z Paryża do Lyonu, do Moulins, do Bordeaux, na wieś. W galeryach publicznych zaczęto usuwać co najdroższe obrazy i rzeźby. Chowano je w Paryżu, później powędrowały na południe, do Tuluzy. Bogacze zaczynali też dyskretnie uciekać. Koleje żelazne zajęte były przez wojsko. Co dnia, bardzo wcześnie, ludzie źle sypiający mogli słyszeć syreny automobilów zdążających za miasto. Z okna można było widzieć tłomoki na imperyalu wspaniałego powozu automobilowego o sile stu i stu piędziesięciu kilometrów na godzinę. Wewnątrz siedziało kilkoro osób więcej niż średniego wieku. To był dopiero początek ucieczki bogaczy i cudzoziemców z zagrożonej od wroga Lutecyi. Pewnego dnia pisma, wychodzące o szóstej rano przyniosły orędzie prezydenta Rzeczypospolitej, że, na żądanie imperatywne naczelnego dowódcy Joffre'a, prezydent i rząd opuszczają z nieopisanym żalem stolicę i przenoszą się do Bordeaux, skąd kierować będą administracyą cywilną kraju. Armia nie odda Paryża, jak tylko po ciężkiej walce. — Ale nawet gdyby trzeba było Paryż oddać, wojna nie będzie skończona, ile że wojna ta może być skończona tylko zwycięstwem Francyi. Gdy ranni odbiorcy gazet czytali te ciężkie i okrutne słowa, rządu już w Paryżu nie było. O czwartej rano wyjechał był cichaczem z Paryża, podobno nie bez ciężkiej walki z Joffre'm, który był nieubłagany i groził dymisyą na wypadek, gdyby rząd nie usłuchał rozkazu ewakuacyi. Za rządem wyniosły się gazety, a wraz z dziennikami ich czytelnicy. Była to gremialna ucieczka kilkudziesięciu tysięcy zamożnych rentierów. Płacono tysiące szoferom. W ciągu najbliższych dni droga prowadząca do srokowych departamentów Francyi poprzez Rambouillet, Fontainebleau, Moulins była tylko jednym słupem kurzu, w którym torowały sobie drogę olbrzymie, zapalone latarnie automobilów. Był to brzydki Paryż, który uciekał. W Moulins, w Poitiers na całej linii do Bordeaux, do Biarritz, ku Pyreneom albo po przez Macon, Dijon, ku Alpom Szwajcarskim — płacono na postojach tysiące za łóżko, za materac w korytarzu, za miejsce na stole bilardowym w trzeciorzędnej kawiarni. — Ludzie, nawykli do wygód najbardziej wyrafinowanych, nocowali na skwerach, przygodnie w pobliżu automobilów, w których spały kobiety. Rządy nad Paryżem objął mocny, prosty człowiek, generał Galieni, który krótkim, żołnierskim stylem zawiadomił ludność, że jest, że czuwa i że nie odda Paryża.

Zostawał bowiem Paryż. Zostawały zawsze setki tysięcy kobiet, starców, dzieci i mężczyzn, których nie zdołano jeszcze ubrać w mundur wojskowy. Zostawało milion paręset tysięcy istot żywych, które nie miały automobilów, ale miały mężne dusze i nie chciały ani stolicy oddać ani zobaczyć wroga w Paryżu. Cisza zaległa ulice. Na bulwarach pusto. W ogrodach przestronnie. W wielkiej, cudnej sali Biblioteki Narodowej stali bywalcy szepcą po kątach, interpretując uczenie komunikaty sztabu. Są już między niemi żałobne noszący opaski na ramionach. Są i tacy, co mają już dzieci w niewoli. Wspominają rok 1871. Szukają analogii. Nie znajdują ich. Wtedy za wodzem nie było narodu. Dziś cały naród, w szkole ludowej świeckiej wychowany, jest na froncie. Nie pod przymusem, z pod bata żandarma ale z dobrej woli: studenci, księża, rabini, robotnicy, chłopi, mnóstwo ochotników. Jakżebyśmy mogli tę wojnę przegrać w takich warunkach, w atmosferze takiego nastroju? My niczyjego dobra nie chcemy, bronimy własnej ziemi, własnego ogniska, własnego prawa do życia. Nie broniliśmy Niemcom wstępu i zamieszkania wśród nas. Żyli śród nas i bogacili się. Za mało im było tych wawrzynów. Chcieliby wyzuć nas z ojcowizny naszej. Słyszał Pan? Burgundyi im się zachciewa. Szampania ma do nich należeć. Czytał pan Bernhardi'ego? Czytał pan Tannenberga? Żołnierz nasz czuje o co chodzi, czuje, że tu chodzi o życie i dlatego ten wiecznie burzący się anarchista, ten antymilitarysta biegnie do szeregu. Oficerowie, przejeżdżający przez Paryż, opowiadają cuda o męstwie i inteligencyi tego żołnierza. Straty nasze są ogromne. Ale nie damy się. Żołnierz woła: On les aura! Damy im radę choć odstępujemy wciąż i bez końca...

(„Trybuna") (Dokończenie nastąpi).

—ooo—

Konfiskata „Naprzodu“

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany. Prokurator skonfiskował w nim cały artykuł wstępny, zatytułowany „Anonimowe rządy“.

Jestto jedna z najdziwniejszych konfiskat, jakie na „Naprzód“ spadły w ciągu jego 29-letniego istnienia. Mianowicie skonfiskowany artykuł zawierał dosadną krytykę ustępującego rządu, który w chwili wyjścia numeru już przestał być rządem państwa. Prokurator stanął więc z urzędu w obronie **byłego** rządu, strąconego właśnie argumentami, przytoczonymi w skonfiskowanym artykule! Konfiskata w obronie ministerstwa należącego do przeszłości — to osobliwość prawnicza, dotychczas nieznana, niepraktykowana i w żadnym paragrafie ustawy nie uzasadniona.

KRONIKA

Kraków, 23 lipca.

Echa rozbicia skarbca

Z Warszawy donoszą w sprawie rozbicia skarbca w banku Wilhelma Landaua następując dalsze szczegóły:

W jednem z miast prowincyonalnych zdołano ująć jedego z głównych sprawców rozbicia skarbca w banku hadlowym W. Landaua, oraz żonę jego. Posiadł on przy sobie większą gotówkę w markach polskich. Ujęty należy do międzynarodowych kasiarzy. Obecnie poszukiwany jest wspólnik jego. Mimo zapewnień niektórych poszkodowanych, jakoby skradzione skarby zostały wywiezione za granicę, prowadzący dochodzenie przekonali się, że są one jeszcze w kraju. — W sprawie samej kradzieży są do zanotowania jeszcze nowe szczegóły. Kasiarze musieli niewątpliwie posiadać plan banku, na podstawie którego dokonali podkopu ogólnej długości 8 metrów. Praca ta musiała trwać przypuszczalnie **około dwóch miesięcy.** O mającym się dokonać zamachu kasiarzy na jeden z większych banków chodziły głuche wieści już od szeregu tygodni, wobec tego p. Kurnatowski zawiadomił listownie wszystkie większe instytucye przemysłowe i bankowe, aby się miały na baczności i aby w razie pewnych podejrzeń natychmiast go zawiadomiły. Stwierdzono, że kasiarze w celu uniemożliwienia otworzenia drzwi pancernych do skarbca, otwory między sztabami od wewnątrz zasypali piaskiem.

—o—

Wydział kwalifikacyjny Sekcyi I. (organizacyjno-zaciągowej) K. O. P. komunikuje: Przegląd kwalifikacyjny Stowarzyszenia Stróżów odbędzie się we wtorek 27 lipca o godz. 7 wieczorem w Izbie rękodzielniczej. Zgłaszać się mają tylko członkowie od 17 do 42 lat życia.

Posiedzenie Sekcyi III pomocy dla żołnierza K. O. P. odbędzie się w piątek 23 lipca w kasynie wojskowem o godz. 6 wieczór. Zaprasza się na nie prezydya wydziałów Sekcyi III K. O. P. celem zdania sprawozdań.

Wszyscy harcerze, urodzeni w latach 1904, 1905 i młodsi, będący w Krakowie na urlopie wakacyjnym, mają się zgłosić do służby w biurze komendy miejscowej w „Sokole“ codziennie między godz. 10—11 przed południem lub między 5—7 wieczorem. Komenda miejscowa harcerskich drużyn w Krakowie.

Gospoda „legii kobiet“. Komitet obrony państwa komunikuje, iż staraniem wydziału „Białego Krzyża“, Sekcyi III. komitetu obrony państwa została otwarta w dniu 10 lipca w koszarach Legionów przy ul. Grodzkiej l. 65 gospoda legii ochotniczej kobiet.

Wydział artystyczny K. O. P. podaje do wiadomości, że utworzył warsztat prac artystycznych. Praca wynagradzaną będzie po mk 20 za godzinę. Robotami kieruje kierownictwo warsztatów. Wszystkie prace będą zużytkowane. Osobna komisya rozpoznawcza wybiera utwory szczególnie nadające się do propagandy, premiując je dodatkowo poważniejszą sumą. Warsztat znajduje się w Akademii sztuk pięknych (pl. Matejki).

Miejska rada aprowizacyjna odbędzie posiedzenie w piątek 23 lipca o 5 popoł. w sali obrad magistratu. Przedmiotem obrad będzie plan rządowy gospodarki aprowizacyjnej na r. 1920/21. Sprawę referować będzie inspektor aprowizacyjny pr. radca Krupiński.

Dlaczego pracownicy pocztowi nie otrzymują deputatów? Ze sfer pracowników pocztowych otrzymujemy następującą notatkę:

Zapytujemy Ministerstwo poczt i dyrekcyę pocztową, gdzie się podziały deputaty przeznaczone dla pocztowców. Wszystkie inne dykasterye urzędnicze, kolejowe, nauczycielskie, emeryci i robotnicy otrzymują deputaty, stale tylko pracownicy pocztowi od ośmiu miesięcy deputatów nie otrzymują. Widocznie ministerstwo poczt i dyrekcya pocztowa w Krakowie (p. Jakesch), zapomniały o swoich pracownikach który nocą, w niedziele i święta pracują bez wytchnienia, który w norach pracują (np. Kraków 2.) po nocach jeżdżą ambulansami ci właśnie pracownicy nie otrzymują deputatów, odzieży, ani też skóry i materyałów na ubrania.

Krakowskie Ognisko nauczycielskie zaprasza gorąco wszystkich kolegów i koleżanki obecnych w Krakowie na zgromadzenie, które odbędzie się dnia 24 lipca bm. tj. w sobotę o godzinie 7 wieczór, w lokalu Ogniska, Rynek 29. Sprawy bardzo ważne.

Towarzystwu opieki nad ofiarami wojen kresowych w Krakowie zezwolił magistrat na urządzenie zbiórki publicznej w dniu 25 lipca.

„Towarzystwo Pomocy więźniom politycznym“ zwołuje walne zgromadzenie członków na niedzielę 25 lipca o 9 rano w sali kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Członków uprasza się o liczny udział.

Maryla Gremo słynna ośmioletnia tancerka plastyczna, której występy zapowiedziane w „Bagateli“ obudziły tak ogromne zainteresowanie, po raz pierwszy stanie przed publicznością krakowską w sobotę 25 bm. popoł. o godz. 5. W programie wieczoru który zelektryzuje wszystkich wielbicieli popisów choreograficznych, znajduje się obfity szereg niezmiernie ciekawych obrazów i kreacyj tanecznych, które pozwolą ocenić wybitny talent młodocianej artystki i niewyczerpaną jej pomysłowość stwierdzającą w istocie niezwykle ciekawą i dojrzałą organizacyę artystyczną Maryli Gremo. Współdziałać w wieczorach będzie p. Dora Bromberg-Aszkenazowa. Wobec ogromnego popytu na bilety należy się pospieszyć z zakupem kart wstępu, które ze względu na porę widowiska (godz. 5-ta) odpowiednio są zniżone.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Ostatnie trzy przedstawienia „Paryżanki“ Becque'a, zapowiedziane na dzisiaj, jutro i niedzielę wieczorem, pozwolą wszystkim — którzy do tej pory nie widzieli jeszcze tej komedyi na scenie „Bagateli“ — podziwiać wspaniałą grę p. Maryi Przybyłko-Potockiej mistrzowską w ujęciu postaci i precyzyjną w każdym szczególe. Podobnie interesujące i bardzo plastyczne kreacye innych reprezentantów „Paryżanki“ a więc pp. Brydzińskiego, Brylińskiego i Stanisławskiego oklaskiwane będą z należnem uznaniem. Pozostałe jeszcze bilety na dzisiaj, jutro i niedzielę nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dziś po raz ostatni arcydzieło J. Offenbacha „Księżniczka Trebizondy“ jutro najulubieńsza z operetek, ostatnio przez teatr nasz wystawianych, mianowicie śliczna „Lalka“ Audrana, w niedzielę zaś specyalnie dla ochotników wojennych przeznaczone przedstawienie nieśmiertelnych „Krakowiaków i górali“ z odpowiednim przemówieniem przed rozpoczęciem przedstawienia. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia wchodzi na repertuar nowość operetkowa, tem przedewszystkiem niezwykła, że kompozytorem jest jeden z najsłynniejszych twórców muzycznych współczesnych znakomity autor „Pajaców“ Leoncavallo. Nazwisko to mówi samo za siebie i daje rękojmię niepospolitej wartości wystawianego przez teatr nasz dzieła pt. „Królowa róż“ Sądząc z prób nowość ta repertuarowa zapowiada się jako jeden z najwybitniejszych utworów lekkiej muzyki ostatnich czasów. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Lelewicz, orkiestrą kieruje kap. Barański.

Z Teatru Nowości komunikują: Występy Miłowskiej i Kuligowskiego cieszą się niebywałem

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

85

Otaczają mnie z pytającemi twarzami. A przecież to ja więcej niż oni jestem niezmierzonem pytaniem.

OCZY

Dnie przeszły Wstaję, ubieram się, otwieram okiennice. To niedziela, widać to na ulicy.

Wdziewam moje dawne ubranie. Przylapuję się na stosowaniu kiekieteryjnych usiłowań przy swej toalecie gdyż jest niedziela, a to wskutek istniejącej w nas siły, nakazującej przedsiębrać znowu tesame rzeczy.

Teraz dopiero widzę, jaką mam zoraną twarz, porównując ją z tą, którą zostawiłem w rodzinnem zwierciadle.

Wychodzę. Kilka spotkań. Pani Piot pyta się mnie, ilu zabiłem nieprzyjaciół. Odpowiadam że zabiłem jednego. Jej gadanina przeskakuje na inny przedmiot. Czułem ogromną różnicę jaka istniała między tem o co mnie pytała, a tem co jej odpowiedziałem.

Wchodzę na wzgórze Kasztanów. Niema nikogo, gdyż jest niedziela. W tym białym całunie, w tej niedzielnej rozpostartej bladości, po wsiach dom za domem całe pierwotne istnienie. Na szczycie wzgórza, przypatruję się. Wszystko jest jednakie w liniach i tonach. Wczorajszy i ten dzisiejszy widok jest identyczny, jak dwie kolorowe karty pocztowe. Widzę mój dom: dach i fasadę w trzech czwartych. Przenika mnie słodki dreszcz. Czuję, że kocham ten zakątek ziemi, lecz przedewszystkiem swój dom.

A więc, wszystko takie same? Niema nic nowego, nie ma nic? Czyż się nic nie zmieniło oprócz mnie, człowieka chodzącego za powolnie, w ubraniu za szerokiem, postarzałego, opartego na lasce?

W zawiłej prostocie dnia dekoracya jest bezpłodna. Nie wiem dlaczego oczekiwałem objawień. Wzrok mój naprożno błądzi wszędzie, w nieskończoność.

* * *

Lecz burza przyciemnia, obciążą i porusza niebo i nagle przyoblekа ranek w wygląd wieczora. Dzięki temu wielkiemu zmierzchowi, który przechodzi w swej niewidzialnej harmonii, głęboko przyciąga moją uwagę tłum, który widzę z daleka w alejach.

Te wszystkie cienie. rozsypujące się wzdłuż drogi są bardo małe, oddzielone jedne od drugich, tego samego wzrostu. Z odległości widać jak podobnym jest człowiek do człowieka. I to jest prawda, że człowiek jest podobny do człowieka. Jeden nie jest innego rodzaju jak drugi. To jest pewnik, który unoszę, jedyny; prawda jest prostą, gdyż to w co wierzę, widzę na własne oczy.

Równość wszystkich plam ludzkich, ukazujących się w ponurym blasku burzy, toż to jest objawienie! To jest początek porządku, zrodzonego w chaosie. Jakżeż się stało, że nigdy nie dostrzegłem tego, co jest tak widoczne, jakżeż się stało, że się nigdy nie rozeznałem w tej rzeczywistości: że człowiek i drugi człowiek, to jest wszędzie i zawsze to samo! Ujrzawszy to ucieszyłem się, jakby moim przeznaczeniem było roznieciс trochę światła nad nami i nad naszą drogą.

* * *

Dzwony nawołują oczy nasze ku kościołowi. Otoczony jest rusztowaniami, długie mrowisko wśliżguje się weń, chodzi po omacku w około, dociera tam.

Ziemia, niebo... Nie widzę Boga. Wszędzie, wszędzie widzę nieobecność Boga. Wzrok przebiegający przestwór, powraca opuszczony. Nie widziałem go nigdy i nigdzie go niema, nigdzie, nigdzie.

Nikt go nigdy nie widział. Ja wiem — wszak zawsze to wiedziałem — że niema dowodu na istnienie Boga i żeby tego dowieść, trzeba weń wpierw wierzyć. Gdzież się objawia, co zbawia, jakim nieszczęściom zapobiega u wszystkich i u każdego w klęsce serca? Czy czuł kto, dotykał, obejmował coś innego. jak jego imię? Nieobecność Boga nieskończenie i jakby istotnie otacza każdego klęczącego błagającego, pragnącego jakiegoś skromnego osobistego cudu. każdego poszukiwacza pochylonego nad papierami, czatującego jakby na dowody stworzyciela oraz nienawistne, niezmierne i krwawe przeciwieństwa wszystkich religii, uzbrajających jednych przeciw drugim. Nieobecność Boga unosi się jak niebo nad niepokojącemi starciami dobra i zła i nad chwiejnem wyczekiwaniem sprawiedliwych, nad ogromem z którym przestaję cmentarzy agonii, nad kostnicą niewinnych żołnierzy i ważkiem wołaniem rozbitków. Nieobecność! nieobecność! Od stu tysięcy lat, odkąd życie próbuje oddalić śmierć, nie było tu na ziemi nic bardziej zwodniczego nad wołanie człowieka do bóstwa, nic coby odpowiadało idei tak skończonego milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powodzeniem czego najlepszym dowodem codziennie wysprzedana widownia. Znakomici goście wystąpią w tym tygodniu w „Cnotliwej Zuzannie“ i w „Nietoperzu“. Najbliższą premierą w Nowościach będzie „Noc balowa“ Straussa.

Miejski teatr Powszechny. Dziś zawrotna farsa „Szalony pomysł“ stałe salwy śmiechu na sali wywołująca, jutro zawsze mile na scenie naszej witany „Tajemniczy Dżems“, w niedzielę zaś specyalne przedstawienie dla ochotników wojennych, mianowicie aktualna krotochwila francuska „Chrześniak wojenny“. Przedstawienie niedzielne poprzedzi odpowiednie przemówienie, związane z ważnością przeżywanej obecnie przez Ojczyznę chwili. W przygotowaniu na zakończenie sezonu i kanikuły letniej przezabawna farsa Lauffsa „Dom waryatów“, z której pod reżyseryą p. Koreckiego odbywają się końcowe próby. Premiera we wtorek 27 lipca.

Z opery. W niedzielę dnia 25 b. m. daną będzie opera Bizeta „Carmen“ w świetnej obsadzie, — wystąpi bowiem obok Aleksandry Szafrańskiej świetna primadonna opery belgradzkiej Helena Łowczyńska, fenomenalny tenor Stanisław Woliński oraz znakomity baryton opery warszawskiej Franciszek Freszel. W poniedziałek dnia 26 daną będzie „Trawiata“, opera Verdi'ego z Heleną Łowczyńską, Tadeuszem Łowczyńskim i Franciszkiem Freszlem w rolach głównych. — Sprzedaż biletów idzie w bardzo szybkiem tempie.

Wzloty pasażerskie na lotnisku w Rakowicach. Na lotnisku wojskowem w Rakowicach odbędą się między 26 lipca i 5 sierpnia z wyjątkiem świąt i niedziel w godzinach wieczornych od 6 do 8-ej wzloty pasażerskie. Opłata za wzlot nad lotniskiem 500 mk. Za dłuższy lot nad miastem i okolicami 1000 mk. Wojskowi płacą połowę. Dochód przeznaczony na poparcie udziału Polski w igrzyskach olimpijskich w Antwerpii. Bilety na wzlot do nabycia w firmie Eshape, Pijarska 4. (Tel. 3476). Dla posiadaczy biletów bezpłatna komunikacya automobilowa z przed dworca kolejowego o godz. 5 minut 45.

Ze sportu. „Simmering“ nie pozostawił po sobie tak dobrej sławy, jak „Wacker“, mimo, iż w pierwszej klasie wiedeńskiej zajmuje miejsce przed „Wackerem“. Odnieśliśmy wrażenie, że jedynie dzięki słynnemu bramkarzowi, który nie przyjechał do Krakowa, zawdzięcza Simmering swoją klasę. Gra sobotnia nie dostarczyła żadnych emocyi, była zupełnie powszednią i nieinteresującą. Natomiast niedziela sprawiła widzom miłą niespodziankę. Cracovia pokazała grę, jakiej dawno już u tego klubu nie widzieliśmy. Fryc jest obecnie w bardzo dobrej formie, a razem z Gintlem tworzy doskonałą parę backów. W ataku najlepszym był Poznański, odświeżając świetną swą tradycyę przedwojenną. Zawody przerywał zbyt często gwizd sędziego z powodu taktyki backów Simmeringu, którzy w groźnych dla swego klubu momentach tworzyli pozycye off'sidowe. Zawodami kierował dr. Lustgarten, tym razem wyjątkowo bez interwencyi publiczności. Rezultat niedzielny 6:1 na korzyść Cracovii. W tymsamym dniu odbyły się zawody Jutrzenki z Białą-Lipnik, które dały przeważające zwycięstwo drużynie krakowskiej. Przewaga Jutrzenki nad Białą była widoczną już od samego początku gry. Po pierwszej bramce, uzyskanej w 3 minucie, Lipnik bronił się przez czas dłuższy. Niedługo przed pauzą uzyskuje Jutrzenka drugi punkt. Po pauzie przewaga Krakowian uwidacznia się coraz wyraźniej. Pomimo tropikalnego upału, gra była żywą i szybką. Dopiero przed końcem znać było znużenie i przemęczenie z powodu gorąca. Sędziował bardzo dobrze p. Kałuża. Rezultat 6:1 na rzecz Jutrzenki.

Wykrycie wielkiego magazynu złodziejskiego. Za liczne kradzieże sklepowe aresztowała krakowska policya starych, znanych złodziei Annę Boblową i Jana Koźlaka lat 58. Przy rewizyi w ich mieszkaniu w Piaskach Wielkich, przeprowadzonej przez komisarza policyi p. Królikowskiego oraz agentów pp. Rechowicza i Majera — odkryto olbrzymi magazyn przeróżnych towarów pochodzących z kradzieży sklepowych. Między innemi znaleziono wiele płótna, szalów, garderobę i innych rzeczy a nawet patefon z płytami... Ogromny ten zapas skradzionych towarów dzięki natychmiastowemu udzieleniu koni i wozów przez okręgową komendę policyi państwowej, przewieziono do Krakowa. Rzeczy oglądać można od dnia 23 lipca w gmachu policyi „pod Telegrafem“.

Lepiej kraść, niż służyć, powiedziała sobie pewna dziewczyna, przyjąwszy obowiązek służącej u Wincentego Syca, gospodarza z Osieka (pow. Myślenice) i skorzystawszy z pierwszej sposobności, okradła dobrodusznego Syca, który po długich prośbach ze strony dziewczyny przyjął ją do „służby“. Drogo go jednak kosztował ten niepożądany nabytek, albowiem dziewucha, opuszczając cichaczem służbę, skradła mu wiele bielizny i garderoby wartości przeszło 20 tysięcy marek.

Kradzież w pociągu. Diamandowi Władysławowi, wojskowemu, skradziono w pociągu na linii Kraków-Lwów 22 lipca w nocy plecak, naładowany rzeczami różnego rodzaju wartości kilku tysięcy marek.

Za fałszowanie dokumentów wojskowych aresztowano w Krakowie Zdzisława J. absolwenta praw z Jarosławia.

Czego nie kradną! Piotr Kowal gospodarz z Pleszowa, zawiadomił krakowską policyę, że we środę 21 lipca w południe skradziono mu na Wielopolu konia z wozem wartości 40 tysięcy marek.

Włamanie. Do mieszkania Józefa Noworyty, krawca zamieszkałego na Woli Justowskiej (pod Krakowem) włamali się do mieszkania nieznani jacyś sprawcy i skradli mu futro, garnitury ubraniowe, płaszcze itp. Szkoda wynosi około 100 tysięcy marek.

Kradziony łój w ilości 25 kilogramów odebrały organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie niejakiej Katarzynie Załęgowej, rzeźniczce z Piasków Wielkich. Skonfiskowany łój skradziony był w rzeźni wojskowej. Załęgową aresztowano, łój zaś zwrócono wojskowości.

Utonięcie w Wiśle. E. Kilinowska doniosła, że w dniu 21 lipca utonął w Wiśle podczas kąpieli 14 letni Józef Jodłowski syn dozorczyni domu. Zwłok dotychczas nie zdołano wyłowić.

Z POLSKI

Otwarcie III. Wakacyjnego Kursu Uniwersyteckiego w Zakopanem urządzonego staraniem Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych nastąpi 26 lipca rano w sali „Sokoła“. Kurs trwać będzie do końca sierpnia br.

Kozacy dońscy w Warszawie. Warszawski „Kuryer Polski“ donosi pod datą 20 bm.: „Wczorajszej nocy do Warszawy przybyła partya kozaków dońskich z bronią w ręku, która przeszła z armii Budiennego na stronę armii polskiej i wstępuje do formowanej w Polsce brygady kozackiej, występującej przeciw bolszewikom“.

Nie wiemy, coprawda, o jakiej formacyi wspomina ów dziennik.

Omyłki druku. We wczorajszym numerze „Naprzodu“ w dziale „Uwagi („Polskę stać na to“) dyablik drukarski zrobił figla w dwóch miejscach: w wierszu 9 z góry ma być .... reprezentowanych w Spa **państw** (nie pism), zaś w wierszu 16 z góry ma być ... zadowoliłyby się małymi **dyetami** (nie dyskami).

TELEGRAMY
z dnia 23 lipca

Strejk generalny w Czechach

Praga. (PAT). O strejku generalnym w północnych Czechach pisze „Venkov“, że początkowo zdawało się, iż chodzi o strejk skutkiem braków aprowizacyjnych. Jednakże aprowizacya nie jest tam gorsza niż w innych obszarach. Strejk przybrał **charakter polityczny,** żywioły komunistyczne niemieckie propagują tam utworzenie **Rad robotniczych,** opartych na Radach robotniczych na Słowaczyźnie.

„Ceske Slowo“ pisze, że stosunki w obszarach objętych strejkiem, zwłaszcza w okręgu Jabłonieckim, powinny być **ostrzeżeniem** dla rządu czeskiego. Rząd musi baczyć na to, aby żywioły przewrotowe nie doprowadziły do nieszczęścia spokojnych robotników.

Praga. (PAT). Sytuacya strejkowa w Libercu niezmieniona. Strejk trwa dalej. Wczoraj toczyły się rokowania między strejkującymi a delegatami rządu, jednakże nie wydały rezultatu. W Litomierzycach przyszło do demonstracyi pod gmachem starostwa.

Walki pod Grodnem, Dubnem i nad Zbruczem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22 lipca:

Na południe od Grodna oddziały nasze, prowadząc nakazaną **kontrofenzywę** wzdłuż szosy Sokółka-Grodno, wyparły oddziały nieprzyjacielskie ze Skoropczyc, Kamionki i Olszaki i posuwają się **pod forty Grodna.** Od Swisłoczy do ujścia rzeki Stary utarczki wywiadowcze na przedpolu rzeki Niemna. Na wschód od mostów w rejonie Moskale nieprzyjaciel słabszemi oddziałami i szwadronem jazdy przeprawił się przez Starę, został jednak zdecydowanym kontratakiem naszych oddziałów odrzucony za rzekę. W rejonie na północ i na zachód od Słonima toczy się **zacięta walka,** celem wyrzucenia oddziałów nieprzyjacielskich, które pod Słonimem zdołały przejść Starę.

Na Polesiu drobne utarczki z posuwającemi się awangardami przeciwnika na linii Bobryk. Nieprzyjaciel usiłował jednocześnie sforsować Prypeć pod Kołkami i Wolwicami, został jednak z ciężkiemi stratami odrzucony. Na południe od Prypeci w rejonie rzeki Rzeczycy i Mulczy oddziały nasze znajdowały się w walce z przeciwnikiem, który przeprawił się znaczniejszemi siłami na zachodni brzeg Styru. W rejonie Mulczy oddziały nasze wzięły kilkudziesięciu jeńców. Na wschód od Różyc oddziały naszej piechoty wyparły przeciwnika z Jeziorka i Klepaczewa, zdobywając przy tem tabor batalionu bolszewickiego. Na południe od Łucka trwają w dalszym ciągu zacięte walki.

W rejonie Targowicy i na linii kolejowej Radziwiłłów-Dubno odznaczyła się bohaterko grupa majora Matczyńskiego i pomimo opuszczenia Dubna przez nasze oddziały, pozostawała ona przez dłuższy czas w fortach, a następnie, będąc otoczoną ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, wycofała się pod huraganowym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi i naporem aut pancernych, torując sobie drogę ogniem. Na południe od Dubna, nieprzyjaciel po zaciętych atakach **opanował Krzemieniec.**

Na północ od Wołoczysk nieprzyjaciel atakował Orzechowice, naszym kontratakiem został odrzucony i wycofał się w popłochu na wschód. Nie bacząc na olbrzymie straty, nieprzyjaciel atakuje w dalszym ciągu przyczółek mostowy Wołoczyska. Ataki jego są jednak **bezskuteczne.**

Na odcinku wojsk ukraińskich nieprzyjaciel **przeprawił się przez Zbrucz** i zajął Iwanie Puste, skąd jednak kontratakiem został **odrzucony za rzekę.** Kuliński, generał-podporucznik.

Rewolta antybolszewicka wybuchła pod Zwiahlem i Berdyczowem!

Lwowska „Gaz. Poranna“ podaje następującą wiadomość z Bukaresztu:

Najnowsze wiadomości z Ukrainy podają, że powstania tamtejszych mieszkańców przeciw rządom bolszewickim są na porządku dziennym. Ostatnio wybuchły rewolty w rejonie Zwiahla i Berdyczowa. Bolszewicy jednak wszystkimi środkami tłumią wszelkie odruchy. „Powstańcy niszczą przedwszystkiem linie kolejowe i telegraficzne, tak że na całej prawie Ukrainie ruch wszelki jest powstrzymany. Za ujęcie głównych przywódców tych powstań wyznaczyli bolszewicy znaczne nagrody.

Lloyd George o Polsce

Londyn. (PAT). Lloyd George wygłosił w Izbie gmin mowę o ogólnej sytuacyi Europy. Mówił przedewszystkiem **o Polsce,** wskazując na to, że **Polska wystawiła armię ochotniczą w sile 300 tysięcy żołnierzy.** Leży w interesie Europy, aby Polska nie zniknęła.

8-godzinny czas pracy w Belgii

Bruksela. (PAT). Parlament belgijski 141 głosami przeciw 13 przyjął ustawę, zaprowadzającą 8-godzinny dzień pracy.

Baczność maszyniści, palacze i kierownicy techniczni! Dnia 25 lipca odbędzie się o godzinie 10 przed południem ogólne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11) na które zaprasza Zarząd Sekcyi wszystkich maszynistów, palaczy i kierowników. Sprawy bardzo ważne.

Przegląd gospodarczy

Izba handlowa polsko-szwajcarska oskarżona o paskarstwo

Rząd polski odebrał jej prawo posługiwania się godłem państwowem.

Dowiadujemy się, że rząd polski odebrał Izbie polsko-szwajcarskiej prawo posługiwania się godłem państwowem. Przyczyn tego należy szukać w dotychczasowej działalności zarządu Izby, składającego się z prezesa p. Jana Zaborowskiego, wiceprezesa dra Bogumiła Wilkoszewskiego i sekretarza ks. Andrzeja Lubomirskiego, która na rozwój Izby wywierała wpływ w wysokim stopniu szkodliwy. Stwierdzono, że Izba od początku swego istnienia nie dokonała ani jednej pożytecznej dla państwa transakcyi.

Stwierdzono, że prezes Izby, p. Zaborowski, Polak z pochodzenia, człowiek nieposzlakowanej uczciwości, obarczony swymi prywatnymi interesami, nie był w stanie zajmować się sprawami Izby.

Stwierdzono natomiast, iż pp. Wilkoszewski i ks. A. Lubomirski (junior) kompromitowali Izbę działalnością swą o charakterze paskarskim, budząc niezadowolenie wśród Polaków, zamieszkałych w Szwajcaryi.

Poselstwo polskie w Bernie z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych ma ogłosić w prasie szwajcarskiej oficyalne zawiadomienie, że Izba handlowa polsko-szwajcarska traci charakter półurzędowy.

Światowy brak papieru

Nakład gazet ponad 50% droższy. — Kwestya masy papierowej.

Poważny brak surowca do fabrykacyi papieru, a w następstwie tego wysoka cena za materyały drukarskie pierwszej potrzeby są przyczyną poważnych trosk w handlu papierem i w przemyśle drukarskim.

Brak go na całym świecie, a popyt nań z dnia na dzień wzrasta. Obliczają, że obecna konsumcya światowa papieru gazetowego jest o 25% większa, niż w r. 1914. Ameryka w pierwszej linii zużywa najwięcej papieru, a kolosalny wzrost zapotrzebowania tego artykułu w Stanach Zjednoczonych przechodzi wszystkie znane cyfry w innych krajach.

W roku bieżącym przeszło 280 gazet i wydawnictw peryodycznych podniosło prenumeratę, a między innemi również i „Manchester Guardian" będzie kosztował w najbliższym czasie 2 pensy (3 i pół marki). Zawiadamiając czytelników o zamierzonej podwyżce właściciel tego dziennika w sposób następujący to motywuje: Od 1 stycznia 1919 r. kosztował „Manchester Guardian" — 1 i pół penny. W czasie tym cena papieru podwoiła się. Obecnie jest wyższą o przeszło 500% od ceny przedwojennej, a ilość papieru, potrzebna na wydrukowanie jednego egzemplarza, kosztuje przeciętnie o 1 pensa więwięcej, niż się zań pobiera.

Obecna cena papieru gazetowego, wyrabianego w angielskich papierniach, wynosi 6 i jedna czwarta p. za funt ang. czyli Ł. 58 s. 6 a 8 za 1 t. (około 400.000 marek). Na wyrobienie 1 tony papieru zużywa się 1 t. węgla, a przeciętnie fabrykacya 1 t. kosztuje w angielskich papierniach Ł. 12. Wzrost cen węgla przyczynia się w dalszym ciągu do podrożenia papieru. Cena przedwojenna papieru wynosiła drogo licząc 1 pensa za funt, t. j. Ł. 10 za 1 tonę.

Zastraszające wprost zapotrzebowanie papieru w Stanach Zjednoczonych spowodowane jest częściowo humbugiem reklamowym tego kraju. Dzienniki dochodzą obecnie do 20,24, a nawet 30 stron, podczas gdy tygodniki (numery niedzielne) wzrosły w objętości ponad 100 stron. Jedna z nowojorskich gazet niedzielnych zużywa 700 ton papieru na jednodniowy nakład. Według obliczeń statyst. amer. lasy Stanów Zjednoczonych będą za 25 lat kompletnie wyczerpane, o ile zużycie papieru w Stanach Zjednoczonych będzie nadal tak wielkie.

Stany Zjednoczone pokrywają dwie trzecie zapotrzebowania ze swych własnych zapasów, a resztę otrzymuje z Kanady, która swego czasu zarówno, jak Stany Zjednoczone, dostarczała spore ilości celulozy Anglii, co dziś prawie zupełnie ustało. Stany Zjedn. bowiem obecnie są bliższym i lepszym rynkiem zbytu dla całej Północnej Ameryki. Wskutek tego pozostały Anglii tylko Skandynawia i Finlandya, jako jedyne źródła zakupu papieru i można śmiało powiedzieć, że oba te kraje robią na tem świetny interes. Pomagają im w tem Amerykanie, którzy wobec wzmagającego się zapotrzebowania w Stanach Zjednoczonych przybyli do Skandynawii z zamiarem wykupienia papieru, przeznaczonego dla Anglii. Że ceny wobec tego poszły w górę — jasne.

Jedynym skutecznym środkiem na obecne niemożliwie wysokie ceny tego artykułu, zdaniem „Timesów" jest zwiększenie eksploatacyi lasów. Jak długo bowiem angielski handel papierem zdany będzie na łaskę Skandynawii, czy Finlandyi, tak długo ceny będą wzrastać. — Zmniejszenie wielkości i formatu gazet nie spowoduje bynajmniej zniżki cen, ponieważ wszystkie angielskie papiernie zasypane są zamówieniami dla Południowej Ameryki, Japonii, Australii, Włoch i innych krajów, tak że, co nie zostanie zużyte na miejscu, będzie wywiezione za granicę. Dlatego też tylko intensywniejsza eksploatacya lasów kanadyjskich i wybudowanie wielkiej ilości fabryk celulozy rozwiąże tę piekącą sprawę.

Wystawa modeli konfekcyjnych we Wiedniu. W czasie od 2 do 9 sierpnia br. odbędzie się we Wiedniu wystawa obejmująca modele konfekcyi, bielizny, futer, kapeluszy, sztucznych kwiatów, piór, trykotaży, tkanin wełnianych i jedwabnych i t. p.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

Kooperacya jest w poważnych opałach. Pisze o tem „Spółdzielca":

„Niemal wszystkie programy rządowe zapowiadały walkę z paskarstwem i popieranie kooperatyw; w rzeczywistości zaś mamy niesłychanie bujny rozwój paskarstwa — bodaj najbujniejszy w Europie — i pogromy kooperatyw, pod pretekstem urojonych w bujnej żandarmskiej wyobraźni przestępstw antypaństwowych!

W chwili obecnej robotniczy ruch spółdzielczy przeżywa właśnie ciężki kryzys reakcyi politycznej i okropnych ciężarów wojennych. Ogarnięta panicznym strachem burżuazya dziko mści się na najbardziej pokojowych, na czysto gospodarczych organizacyach robotniczych. Sam fakt, że klasowy ruch robotniczy zdobywa się na własne placówki gospodarcze, budzi wściekłość obrońców ładu starego i w czasach ostatnich stowarzyszenia nasze stały się ofiarami istnego pogromu. Starachowice, Zagłębie, Pułtusk i cały szereg innych stowarzyszeń naszego Związku miał nieszczęście zdobyć opinię „nieblagonadieżności", za co spadły na nie prześladowania, równające się w niektórych miejscowściach — n. p. Starachowicach — zupełnemu rozgromieniu przez wyaresztowanie lub rozpędzenie wszystkich najczynniejszych członków zarządu i funkcyonaryuszy.

Polska wciąż jeszcze rządzona jest przez ludzi, wychowanych w szkole carskiej, lub habsburskiej; ludzie ci opierają się na najciemniejszych instynktach paskującego chłopstwa, na jawnem paskarstwie i na romantyczno-sentymentalno-żarłocznym nacyonaliźmie najgłupszej ze wszystkich spółczesnych „inteligencyi" europejskich. Ale przecie wszystkie te ciemne moce nie zdołają powstrzymać ostatecznego, nieuniknionego zwycięstwa słońca wiosennego".

W obronie niepodległości

Legioniści mający zamiar iść na front, którzy dotąd nie zgłosili się w oddziałach, zgłoszą się w dniach 23 i 24 bm. między godz. 14 a 16 w „Sokole", gotowi do wyjazdu.

Przegląd rocznika 1895, byłych szeregowców wszystkich rodzajów broni odbędzie się: Kraków miasto od 2 sierpnia do 4 sierpnia, **Kraków, powiat** od 5 sierpnia do 6 sierpnia w koszarach Piłsudskiego ul. Siemiradzkiego 24 o godzinie 8 rano. **Chrzanów** od 2 sierpnia do 4 sierpnia w Chrzanowie, **Podgórze** od 6 sierpnia do 7 sierpnia w Podgórzu w Sokole, **Bochnia** od 2 sierpnia do 4 sierpnia w Bochni, **Wieliczka** od 5 sierpnia do 9 sierpnia br. w Wieliczce.

Ochotniczy [illegible]
Komenda Uz[illegible]
kiego 24, przy[illegible]
tników do m[illegible]
przyniosć m[illegible]
rzytelniono [illegible]
moralność [illegible]

Z[illegible]

[illegible]

żyła [illegible] partyjn[illegible] ca w wyr[illegible] jest możliwe w ustroju dziś nam pa[illegible]

Sanocka fabryka wagonów ma być w niedalekiej przyszłości znacznie powiększoną. Już zakupiono kilkaset morgów gruntu sąsiadującego z dziś stojącemi zabudowaniami przez drogę. Gdy budyki staną, podwoi się, a nawet potroi ilość rąk roboczych. Będą wówczas i czynności związku zawodowego, jakoteż partyi znacznie powiększone, do czego należy gromadzić i wzmacniać siły już teraz. Bogacą tedy członkowie swój umysł czytaniem, powiększają bibliotecznę i czytelnię w kwaterze Związku naprzeciw fabryki.

Mała to więc jeszcze fabryczna osada w Sanoku, ale siły nasze rosną, ludzie działają, a nadewszystko nasze pismo zdobywa coraz więcej przyjaciół i odbiorców. Nasza prasa partyjna powinna u wszystkich członków partyjnych mieć gorących rozsiewców, aby krzewić z jej pomocą świadomość klasową i budować organizacyę, te dwie podwaliny ruchu robotniczego.

DOM LUDWY W ZAGÓRZU.

Mała to mieścina, ów Zagórz, ale jest to ważna stacya węzłowa, dokoła której krąży w pracy zawodowej około tysiąca kolejarzy, wychowańców miast i wsi okolicznych. Koło zawodowe tutejsze jest tu silne, ale na posiedzenie Koła 18 lipca przybyło niezbyt wiele członków, a to z powodu nieporozumienia o odwołaniu zebrania, oraz z powodu nadzwyczajnego upału. Niech ci, którzy nie przybyli na zebranie, żałują tego, bo załatwiono na posiedzeniu wiele pożytecznych rzeczy.

Uchwalono zbierać od członków zapisy na pożyczkę odrodzenia.

Wybrano trzech delegatów na zjazd kolejarzy do Poznania.

Postanowiono porozumieć się z innemi towarzystwami w celu rozpatrzenia sprawy budowy Domu Ludowego w Zagórzu. Powierzono tą sprawę zarządowi.

Z obrad Koła miejscowego dowiedziano się, że i w tej okolicy są tak zwani „biali", to jest lizunie, gotowi działać wbrew interesom kolejarzy. Choć ryją oni podstępnie pośród naszych członków, to jednak nie ośmielili się nawet głosu zabrać podczas obrad.

W końcu uchwalono starać się, aby na posiedzenia przybywało więcej członków w przyszłości.

A. F. Kowalski.

NADESŁANE

Złączone dwa cechy rękodzielników w Podgórzu odbyły festyn dnia 18 lipca 1920 i złożyli czysty dochód na ręce Administracyi „Ilustrowanego Kuryera" które mogą odebrać.

Na żołnierza polskiego w polu	15.000	mk
„ pogotowie ratunkowe	1.000	„
„ sieroty w Pawlikowicach	1.000	„
„ szkołę przemysł. w Podgórzu	500	„
„ ochronkę I. w Podgórzu	500	„
„ ochronkę II. „	500	„
„ bursę rękodzieln. w Krakowie	500	„
„ fundusz prasy ręk. polskiego	500	„
„ weteranów roku 1863	500	„
Razem	20.000	mk

Za komitet
Antoni Olechowski. Józef Czernachowsk

[illegible]ŚCI

[illegible] wość kąpiel[illegible] [illegible]wiciele mo[illegible] [illegible]niej części [illegible]ego swemi [illegible] zaledwie 9 [illegible]nicy nie[illegible] [illegible]a ko[illegible] [illegible] górski o[illegible] [illegible] ku północnemu zachodowi. [illegible] skwary letnie nie mają do Spa dostępu, mają zaś dostęp chłodne wietrzyki od morza północnego idące. Jednakże międzynarodową swą sławę zawdzięcza Spa nie tyle ładnemu a przyjemnemu położeniu, ile sile leczniczej swych ciepłych źródeł mineralnych.

W Spa w ostatnim okresie wojny mieściła się główna kwatera niemiecka. Tutaj przebywał cesarz Wilhelm ze sztabem generalnym z Hindenburgiem i Ludendorffem na czele. Ponieważ Spa bywało często nawiedzane przez lotników angielskich i francuskich, kazał Wilhelm urządzić sobie w ogrodzie swej willi podziemny opancerzony schowek, gdzie za pojawieniem się lotników chował się. W Spa zmusiła go też w październiku 1918 rada żołnierska do podpisania abdykacyi i stąd wyjechał w automobilu na wygnanie do Holandyi.

Wiek zwierząt. Najwyższy osiągalny wiek zwierząt nie da się określić, a przynajmniej nie ustalono jeszcze systemu, któryby mógł służyć za podstawę stałą i pewną. U ssaków stwierdzono, że większe gatunki żyją dłużej niż mniejsze zwierzęta, ale już u ptaków zasada ta nie ma zastosowania, bo n. p. papuga żyje mniej więcej tak długo jak król ptaków, orzeł. Musimy się zatem zadowolić zestawieniem samych cyfr wieku — co zresztą i tak daje dosyć ciekawy obraz.

Polipy żyją lat 50, dżdżownice ponad lat 10, pijawka do 27 lat, rak rzeczny 20, pająki najwyżej od 1 roku do dwóch, chrząszcze schwytane żyły w niewoli do 5 lat, pszczoły-pracownice zaledwie 6 tygodni, Mrówki żyją do 15 lat, muszle stawowe 12 do 14 lat, muszle zaś żyjące w potokach aż do 100 lat.

Karp, szczupak a prawdopodobnie i sum żyją ponad 100 lat, zielona żabka tylko lat 10, ropucha zaś do lat 40. Żółwie dochodzą poważnego wieku — trzymane w niewoli — do 150 lat, na wolności żyjące podobno do 300 lat!

Najlepiej zna zoologia wiek ptaków. I tak: kogut żyje 15 do 20 lat, gęś i kaczka edredonka 100, łabędź 102, rybitwa 60, bocian 70, sokół 162, orzeł skalny 104, sęp 118, puhacz ponad 68 a może nawet 100, skowronek 18, kanarek do 24, papugi ponad 100.

Z ssaków żyje osioł 106 lat, koń 40 do 60-ciu, bydło rogate 20 do 25, owca 20, pies 28, kot 22, słoń i wieloryb 200 lat.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.
Piątek: „Księżniczka Trebizondy“.
Sobota: „Lalka“.
Niedziela: „Carmen“.

Teatr „Bagatela“.
Piątek: Paryżanka.
Sobota o 5-tej pop.: I. wieczór taneczny Maryli Gremo.
Sobota wiecz.: Paryżanka.
Niedziela o 5-tej pop.: II. wieczór taneczny Maryli Gremo.
Niedziela wiecz.: Paryżanka (po raz ostatni).

Teatr powszechny.
Piątek: „Szalony pomysł“.
Sobota: „Tajemniczy Dżems“.
Niedziela: „Szczęście małżeńskie“.

Operetka w Nowościach.
Piątek: Cnotliwa Zuzanna.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Sobota: Nietoperz.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.
Niedziela pop.: Słodka dziewczyna.
Niedziela wiecz.: Cnotliwa Zuzanna.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.
Poniedziałek: Generał huzarów.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.
Wtorek: Rozwódka.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.

Intendantura Okręgu Generalnego w Krakowie.

39424/Mund.

Konkurs.

Intendantura Okręgu Generalnego w Krakowie sprzeda około 200.000 kg odpadków starej skóry i starego obuwia znajdującego się w Warsztatach reparacyjnych odzieżowych Intendantury w Dąbiu.

Reflektujący na zakupno wniosą ostemplowane oferty najpóźniej do dnia 31 lipca br. do Intendantury O. Genu w Krakowie ul. Gertrudy 12 w kopertach zapieczętowanych, zaopatrzonych napisem „oferta na odpadki starej skóry“.

W ofercie wymienić należy ofiarowaną cenę za każde 100 kg z podaniem czy oferent reflektuje na zakup całego zapasu, czy też pewnej tylko części. Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 10% sumy oferowanej ceny kupna w obligacyach Polskiej Państwowej Pożyczki Wewnętrznej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 sierpnia br. Intedantura zastrzega sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia oferty bez podania powodów.

W razie gdyby żadna oferta przyjętą nie została, odbędzie się w dniu 2 sierpnia br. o godz. 3 popołudniu w Warsztatach reparacyjnych odzieżowych Intendantury w Dąbiu przetarg publiczny.

Warunki licytacyi wyłożone są w Dzienniku podawczym Intendantury do przeglądnięcia.

W niedzielę dnia 25 sierpnia 1920 odbędzie się w sali szkoły w Ratuszu, plac Wolnica o godz. 3 popołudniu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Robotn. stow. spożywczego, Kaźmierz, Dz. VIII a, Krakowska 53

z porządkiem dziennym:
1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ost. Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.
5. Dyskusya i wnioski.

W razie braku kompletu wymaganego statutem następne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinę później bez względu na ilość członków.

Rada Nadzorcza.

»TRZEBINIA«
SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
ODLEWNIA ŻELAZA I METALI W KRAKOWIE

zawiadamia, że uchwalona przez Walne Zgromadzenie w d. 19 czerwca b. r. dywidenda wynosi 20 K, czyli

14 Mk p. od akcyi.

Wypłatę uskuteczniać będzie Spółka Fakturowa w Krakowie za złożeniem kuponu pierwszego na rok 1920 od d. 1 lipca 1920.

Równocześnie zawiadamia się, że niepodjęte do 31 lipca b. r. akcye I. i II. emisyi złożone zostaną po tym terminie na koszt i ryzyko posiadaczy do depozytu bankowego. 1718

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).